GLOBALNIE · ANALIZA

RADYKALNY ZWROT KU PRAWICY. KIM JEST NOWY PREZYDENT CHILE?

Adam Gwiazda · 21 grudnia 2025

Kryzys migracyjny, przestępczość i stagnacja gospodarcza pod rządami lewicy pchnęły wyborców w ramiona prawicy.



58% do 42% – z takim wynikiem wygrał wybory prezydenckie w Chile José Antonio Kast, pokonując kandydatkę lewicy Jeannette Jarę. Zwycięstwo polityka uchodzącego za radykalnego prawicowca zamyka okres dominacji skrajnej lewicy otwarty w Chile 2019 roku, kiedy to zorganizowane przez nią masowe protesty doprowadziły do zmian politycznych i prób reform konstytucyjnych. To nie tylko klasyczna w zachodnich demokracjach alternacja lewica-prawica, ale i głęboki, wyraźny zwrot kończący czas hegemonii lewicy.

Przeprowadzona 14 grudnia druga tura była właściwie dogrywką poprzednich wyborów prezydenckich (z 2021 roku), umacniając pogłębiającą się tendencję rozpadu klasycznej centroprawicy oraz centrolewicy, których kandydaci w poprzednich wyborach uzyskali kiepskie wyniki: Sebastián Sichel (centroprawica) otrzymał 12,8%, a Yasna Provoste (centrolewica) – 11,6% głosów w pierwszej turze. Po latach politycznego ping-ponga Bachelet-Piñera-Bachelet-Piñera, kiedy górą był albo kandydat centrolewicy albo centroprawicy, do drugiej tury przeszli reprezentanci nurtów wyrazistych. Majeutycznie pisałem wtedy w komentarzu w mediach społecznościowych, że to tak jakby doszło wówczas do pojedynku Zandberg-Bosak.

Wtedy José Antonio Kast przegrał, a zwycięzcą został Gabriel Boric, zdobywając 55,9% głosów.

Ta porażka prawicy była w pewnym sensie logiczna, bo taki był ówczesny klimat polityczny. Wydarzenia z 2019 roku w Chile, nazwane potem *Estallido Social* (wybuch społeczny), które rozpoczęły się 18 października, po ogłoszeniu podwyżki cen biletów metra w Santiago, stanowiły prawdziwą rewolucję. Protesty w swoich początkach analogiczne do francuskich „Żółtych kamizelek" szybko przerodziły się w masowe demonstracje przeciwko wysokim kosztom życia, systemowi emerytalnemu, edukacji i służbie zdrowia, gromadząc miliony ludzi na ulicach całego kraju.

> Szacuje się, że w samym Santiago 25 października 2019 roku manifestowało około 1,2 miliona manifestantów, co było największym zgromadzeniem od czasów Pinocheta. Skala zniszczeń w trakcie zamieszek była ogromna: uszkodzono lub zniszczono 81 stacji metra, w tym 17 całkowicie spalono, zdewastowano także liczne sklepy, banki i budynki publiczne. W wyniku starć zginęło kilkanaście osób, a setki zostało rannych. W trakcie protestów spalono w Santiago dwa katolickie kościoły, co odzwierciedlało antyklerykalne nastroje panujące wśród części demonstrantów.

Te wydarzenia doprowadziły do wprowadzenia stanu wyjątkowego przez centroprawicowego prezydenta Sebastiana Piñerę, a następnie do zmian rządowych i procesu tworzenia nowej konstytucji, który ostatecznie nie przyniósł oczekiwanych reform.

Na fali właśnie tych demonstracji popularność zyskał poseł Gabriel Boric, polityk lewicy, lider studenckich protestów w 2011 roku – gdzie jako lider Federacji Studentów Uniwersytetów Chile przewodził masowym demonstracjom przeciwko prywatyzacji edukacji – a w 2017 roku współzałożyciel koalicji Szeroki Front (*Frente Amplio*), skupiającej ugrupowania na lewo od historycznego bloku klasycznej chilijskiej lewicy: czegoś na kształt hiszpańskiego Podemos lub polskiego Razem. Bardziej niż organizatorem demonstracji ulicznych był raczej liderem politycznym, który skanalizował energię protestów w kierunku instytucjonalnych zmian. Odegrał kluczową rolę w negocjacjach i jako przedstawiciel opozycji pomógł w zawarciu porozumienia z 15 listopada 2019 roku, które zakończyło najostrzejszą fazę zamieszek, inicjując proces tworzenia nowej konstytucji.

W 2021 roku, nieco z braku lepszego kandydata, wystartował w wyborach prezydenckich jako kandydat radykalnej lewicy w pierwszej turze i całego bloku centrolewicowego w drugiej – pokonał wówczas José Antonio Kasta. Boric objął urząd 11 marca 2022 roku, w wieku 36 lat (to zaledwie rok więcej niż wymaga konstytucja), stając się najmłodszym prezydentem w historii Chile i pierwszym urodzonym po puczu wojskowym Pinocheta z 1973 roku. Jego rządy skupiały się na kwestiach społecznych, takich jak reforma emerytalna, edukacyjna i zdrowotna, napotykając jednak na opór. Wiele najbardziej polemicznych elementów jego polityki miało wymiar symboliczny: niewiele kosztująca propalestyńskość, gesty w stronę modnej na dekolonialnej lewicy sprawy rdzennych ludów Araukanii czy kwestie pożarów lasów.

Jeśli słowiańsko brzmiące nazwisko może dziwić w państwie Ameryki Łacińskiej, to dlatego, że Boric pochodzi z chorwackiej imigracji z przełomu XIX i XX wieku, mającej miejsce w czasach gorączki złota. Wspólnoty narodowego pochodzenia – anglosaska, baskijska, katalońska czy arabska – są w Chile ważnym elementem pielęgnowanej tradycji rodzinno-klanowej. O ile w wypadku Borica punktem odniesienia

jest pochodzenie południowosłowiańskie, to jego konkurent należy do licznej i wpływowej diaspory niemieckiej.

Niemiecki rodowód

> Urodzony w 1966 roku José Antonio Kast, wywodzi się z rodziny, która wyemigrowała z Bawarii 16 lat wcześniej. Jego ojciec, Michael Kast (1924–2014), służył jako porucznik w Wehrmachcie podczas II wojny światowej. Jak łatwo policzyć w momencie zakończenia wojny miał 21 lat i był żołnierzem frontowym – nie nazistowskim aparatczykiem.

Po emigracji do Chile, gdzie Niemcy od 1845 roku tworzyli dynamiczną społeczność, rodzina osiedliła się w Buin niedaleko Santiago, zakładając firmę produkującą kiełbasy Cecinas Bavaria. Michael Kast, ojciec i dziadek kilku chilijskich polityków, otrzymał obywatelstwo dopiero w 1995 roku.

Rodzina Kasta jest liczna i wpływowa: rodzice mieli dziesięcioro dzieci, z których troje zmarło. Oprócz brata ekonomisty Miguela, który był ministrem Pinocheta, prezydent elekt jest wujem polityków: posłów Pablo i Tomasa Kasta oraz senatora i ministra Felipe Kasta. Sam nowo wybrany prezydent jest żonaty od 1991 roku i ma dziewięcioro dzieci, w tym syna José Antonio Kasta, również posła Partii Republikańskiej.

Podobnie wielodzietne jest jego rodzeństwo. Starszy brat nowego prezydenta, ksiądz katolicki Hans Kast (ur. 1952) związany jest z ruchem szensztackim. Zyskał on szacunek i uznanie jako sygnalista w jednym z największych skandali pedofilskich w chilijskim Kościele, dotyczącym ks. Fernando Karadimy – medialnego duchownego oskarżonego o molestowanie seksualne nieletnich chłopców w latach 1980–2010, a chronionego przez hierarchię kościelną, w tym kardynała Francisco Javiera Errázuriza. Ks. Hans Kast jako jeden z pierwszych w kręgach kościelnych wspierał ofiary i publicznie potępiał Karadimę, narażając się hierarchii.

> Sam José Antonio Kast ukończył studia prawnicze na Papieskim Uniwersytecie Katolickim Chile, gdzie zaangażował się w działalność polityczną. W czasie studiów był związany z Ruchem Gremialistycznym (Movimiento Gremialista), konserwatywnym ruchem studenckim założonym przez Jaime Guzmána, przyszłego współautora konstytucji z 1980 roku, który inspirował się ideami korporacjonizmu, silny akcent kładąc na katolickie wartości i hierarchię społeczną. Mający korzenie w latach 60. gremializm sprzeciwiał się marksizmowi i promował katolicki integralizm, stając się ideologiczną podstawą dla wielu prawicowych polityków w Chile, a apogeum jego wpływów przypadło na rządy generała Augusto Pinocheta.

Ruch ten był wtedy ściśle związany z Chicago Boys – grupą wolnorynkowych ekonomistów, którzy wdrożyli liberalne reformy, co José Antonio Kast ocenia jako klucz do rozwoju Chile. Jego starszy brat, Miguel Kast (1948–1983), był jednym z prominentnych członków tego kręgu: dzierżył tekę ministra pracy, a na-

stępnie był prezesem banku centralnego. W 1988 roku, jeszcze jako student, José Antonio Kast pojawił się w telewizyjnym spocie nieudanej kampanii na rzecz głosowania na tak „Tak" podczas plebiscytu w sprawie przedłużenia rządów Pinocheta.

Jego kariera polityczna rozpoczęła się w latach 90. W latach 1996–2000 był radnym w rodzinnym Buin, a od 2002 do 2018 roku sprawował mandat poselski z okręgu stołecznego, początkowo z ramienia Niezależnej Unii Demokratycznej (UDI) – partii centroprawicowej o korzeniach postpinochetowskich. W 2016 roku Kast opuścił UDI z powodu jej przesunięcia ku centrum, a w 2019 roku założył własną Partię Republikańską, której obecnie jest liderem. Kandydował na urząd prezydenta trzykrotnie: w 2017 roku jako niezależny zajął czwarte miejsce z 7,93% głosów (sondaże dawały mu 2%); w 2021 roku pod szyldem Partii Republikańskiej, kiedy wygrał w pierwszej turze z 27,91%, ale został pokonany w drugiej przez Borica; w 2025 roku, które to wybory wygrał. Wprowadzi się do pałacu La Moneda 11 marca 2026 roku.

Katolik, populista, konserwatywny liberał

> Poglądy Kasta są opisywane w mediach jako skrajnie prawicowe, konserwatywne i populistyczne. Z polskiego punktu widzenia można by go nazwać konserwatywnym liberałem – a Chile jest jednym z niewielu miejsc na świecie poza Polską, gdzie ta oksymoroniczna zbitka funkcjonuje w mainstreamowej polityce. Kast sprzeciwia się aborcji, „małżeństwom jednopłciowym" i imigracji, proponując zamknięcie granic z Boliwią w celu walki z handlem narkotykami, a także budowę zapór antyimigracyjnych na granicach z Peru i Boliwią.

Polityk krytykował protesty społeczne z lat 2019–2021 widząc w nich akty terroryzmu, sprzeciwiał się projektowi nowej konstytucji, choć podczas kampanii w 2025 roku złagodził niektóre stanowiska, przyjmując perspektywę bardziej pragmatyczną. W polityce międzynarodowej wspierał Jaïra Bolsonaro w Brazylii, którego uważa za wzór, ale czerpie inspiracje również od Giorgii Meloni, solidaryzuje się z Javierem Milei i Nayibem Bukele. José Antonio Kast znany jest również w Europie: wspólnie z liderami prawicy takimi jak Santiago Abascal z hiszpańskiego Vox podpisał Kartę Madrycką. W tegorocznej edycji madryckiego kongresu Europa Viva, w którym brali udział reprezentanci polskiego Ruchu Narodowego, wygłosił przemówienie przedstawiając alternatywę dla Chile i Europy: albo wolność, tożsamość i suwerenność, albo ześlizg w komunizm.

Jego poglądy polityczne są silnie naznaczone katolickim konserwatyzmem – jest praktykującym katolikiem i, tak jak brat, członkiem wspomnianego już ruchu szensztackiego – katolickiego ruchu świeckich założonego w Niemczech, podkreślającego maryjną pobożność i edukację duchową. Tam właśnie poznał swoja żonę. Co ciekawe, w ruch szensztacki zaangażowana była również matka jego lewicowego kontrkandydata Gabriela Borica.

Zwycięstwo José Antonio Kasta w wyborach prezydenckich w 2025 roku można przypisać kilku kluczowym czynnikom, które odzwierciedlają frustracje społeczeństwa chilijskiego po kadencji Borica. Przede wszystkim negatywnie wypada bilans jego rządów – Boric objął urząd dzięki obietnicom radykalnych reform społecznych, w tym nowej konstytucji, ale napotkał na liczne porażki: dwukrotne odrzucenie pro-

jektów konstytucyjnych w plebiscytach (w 2022 i 2023 roku), niska popularność (spadająca poniżej 30% w sondażach), nieradzenie sobie z kryzysami takimi jak katastrofalne pożary w Viña del Mar w 2024 roku czy rosnąca przestępczość – wszystko to osłabiło zaufanie do lewicy otwierając drogę dla prawicowego zwrotu.

Przeciw imigracji

Co ciekawe, w Chile pojawiły się zjawiska takie jak wzrost antyimigranckich nastrojów, obawy przed przestępczością zorganizowaną i polaryzacja polityczna, co przypomina trendy w krajach jak Francja, Niemcy czy Włochy, gdzie prawica zyskuje na hasłach prawa i porządku.

Kryzys imigracyjny w Chile, który znacząco nasilił się w 2021 roku, stał się jednym z centralnych tematów kampanii wyborczej. Wszystko zaczęło się od masowego napływu migrantów, głównie z pogrążonej w kryzysie Wenezueli, ale także z innych państw Ameryki Łacińskiej. Według statystyk najwięcej imigrantów pochodzi z Wenezueli (30,7%), Peru (16,3%), Haiti (12,5%), Kolumbii (11,4%), Boliwii (8,5%) i Argentyny (6,2%). Populacja obcokrajowców w Chile podwoiła się w ciągu zaledwie kilku lat – od około 800 tysięcy w 2017 roku do ponad 1,6 miliona w roku 2024, co stanowiło już blisko 9% mieszkańców niespełna 20-milionowego państwa. Ten gwałtowny wzrost, początkowo postrzegany jako szansa dla gospodarki Chile, która potrzebowała siły roboczej w sektorach takich jak budownictwo, rolnictwo czy usługi, szybko przerodził się w źródło napięć społecznych.

Społeczne skutki tego kryzysu były widoczne na wielu płaszczyznach: od protestów lokalnych społeczności po blokady granic i spontaniczne manifestacje antyimigranckie. W regionach północnych, na granicy z Boliwią i Peru, przez które zaczęły przebiegać główne szlaki migracyjne, dochodziło do spontanicznych blokad dróg i przejść granicznych przez mieszkańców obawiających się przeciążenia lokalnych usług zdrowotnych, edukacyjnych i mieszkaniowych. Sondaże opinii publicznej konsekwentnie pokazywały rosnące poczucie dystansu wobec imigrantów – aż 85% Chilijczyków deklarowało w 2024 roku negatywne lub obojętne nastawienie, argumentując to obawami przed wzrostem przestępczości, konkurencją na rynku pracy i obciążeniem systemu socjalnego. Media relacjonowały historie o obozach migrantów na pustyni Atacama, gdzie tysiące osób koczowały w prowizorycznych warunkach, czekając na legalizację pobytu.

Rząd Gabriela Borica początkowo próbował podchodzić do problemu z perspektywy lewicowego humanitaryzmu, oferując programy integracji. Jednak pod presją rosnącego niezadowolenia społecznego i eskalacji kryzysu, w 2022 roku podjął kroki w kierunku zaostrzenia polityki migracyjnej. W maju 2023 roku prezydent mówił wręcz: „Niestety, wielu z nich przybywa z zamiarem popełnienia przestępstw. Dorwiemy ich i uprzykrzymy im życie". Jednym z kluczowych działań było rozmieszczenie sił zbrojnych na granicach północnych, co miało na celu wzmocnienie kontroli i ograniczenie nielegalnych przejść – w tym celu wprowadzono patrole wojskowe i nowe punkty kontrolne, zaczęto stosować drony. Mimo tych wysiłków, chaos nie został opanowany: nielegalne przejścia graniczne nadal były powszechne, szacunkowo dziesiątki tysięcy osób rocznie przekraczało granicę omijając przejścia graniczne. Do tego dochodził przemyt ludzi, narkotyków i towarów, co dodatkowo komplikowało sytuację. Ten nieudany bilans stał się jednym z głównych argumentów w kampanii José Antonio Kasta, który obiecywał radykalne rozwiązania, takie jak budowa murów granicznych czy deportacje.

Masowa niekontrolowana imigracja, pomimo rzekomej bliskości kulturowej narodów latynoskich, skutkowała z kolei rosnącą przestępczością: wskaźnik morderstw na 100 tys. mieszkańców wzrósł z 2,32 w 2015 do 6,0 w 2024 roku, a choć Chile pozostaje jednym z najbezpieczniejszych krajów w regionie, to wzrost porwań dzieci (868 w 2024 roku) i przemocy gangsterskiej wzbudza strach.

> Pod rządami lewicy poczucie braku bezpieczeństwa w Chile osiągnęło najwyższy historyczny poziom. 90,6% ankietowanych uważa, że w ciągu ostatniego roku przestępczość wzrosła. W 2012 roku było to 70%. W 2022 roku 22,7% gospodarstw domowych padło ofiarą poważnego przestępstwa.

Tak jak w Europie, obcokrajowcy są nadreprezentowani w więzieniach – napotkamy ich tam dwukrotnie częściej niż wynosi ich udział w społeczeństwie, zaś sama liczba uwięzionych obcokrajowców podwoiła się w ciągu ostatnich pięciu lat. Dominują tu obywatele Wenezueli, którzy stanowią aż 26% tej grupy, a inne liczne narodowości to Kolumbijczycy, Peruwiańczycy i Haitańczycy. Nadreprezentacja ta jest szczególnie widoczna w kategoriach przestępstw zorganizowanych, takich jak handel narkotykami, porwania czy działalność gangów międzynarodowych. System więzienny Chile jest przepełniony, a wskaźnik osadzonych na 100 tys. mieszkańców wynosi około 314, co plasuje kraj w czołówce Ameryki Południowej.

Należy tu dodać, że w Chile za rządów Borica pojawiły się całkowicie nowe formy przestępczości. Od 2022 roku latynoskie gangi rozszerzają działalność na Chile angażując się w handel ludźmi, handel narkotykami i wymuszenia, co zmienia krajobraz przestępczości – z lokalnej na transnarodową, stając się symbolem niekontrolowanej migracji. Wenezuelski brutalny gang więzienny Tren de Aragua ma nawet swoje „domy tortur" (odkryto ich 17 w Santiago), służące do sprawowania kontroli na diasporach, prostytucji i przetrzymywania ofiar porwań.

Spadkobierca Pinocheta?

Oczywiście ekonomia odegrała istotną rolę w zwycięstwie Kasta, stając się symbolem nieudanych reform rządów lewicowych i tęsknoty za stabilnością z czasów modelu wolnorynkowego. Gabriel Boric, obejmując urząd w 2022 roku, zapowiadał radykalny zwrot: w swojej kampanii wyborczej stwierdził dosadnie: „Chile było kolebką neoliberalizmu, będzie również jego grobowcem" – cytat, który stał się manifestem sprzeciwu wobec dziedzictwa czasów Pinocheta i reform Chicago Boys, obwinianych za głębokie nierówności społeczne, mimo że zapewniły one długoterminowy wzrost gospodarczy.

Rządy Borica skupiły się na redystrybucji bogactwa, reformie emerytalnej (zwiększając składki i tworząc państwowy fundusz), inwestycjach w edukację i opiekę zdrowotną, a także na ekologicznej transformacji, w tym ograniczeniu wydobycia miedzi na rzecz zrównoważonego rozwoju. Ambicje te jednak zderzyły się z rzeczywistością: inflacja wzrosła do 13,1% w 2022 roku, wzrost PKB był anemiczny (średnio 1,5–2% rocznie, z prognozą 2,3% na 2025 rok), a inwestycje zagraniczne spadły o 20% w porównaniu do poprzedniej dekady, częściowo przez niepewność regulacyjną i nieudane referenda konstytucyjne. Krytycy oskarżali rząd o fiskalną nieodpowiedzialność, w tym emisję obligacji na pokrycie deficytu (osiągającego 3% PKB), co osłabiło peso i zwiększyło zadłużenie publiczne do 40% PKB.

Z kolei José Antonio Kast prezentował odwrotną wizję, gloryfikując okres 1985–2015 jako chilijskie *Trente Glorieuses* (analogia do francuskiego złotego trzydziestolecia powojennej prosperity), kiedy to rynkowe reformy Pinocheta doprowadziły do średniego wzrostu PKB na poziomie 5–6% rocznie, redukcji ubóstwa z 45% do 8%, czyniąc Chile najbogatszym krajem Ameryki Łacińskiej per capita. Kast obiecywał powrót do tych zasad: deregulację, cięcia podatkowe dla biznesu, promocję inwestycji w surowce (jak lit i miedź) i walkę z biurokracją. Kontrast między tymi narracjami – rewolucją Borica a stabilnością Kasta – przesądził o prawicowym zwrocie.

Na wyniki głosowania przełożyły się różnice regionalne. Dotknięta kryzysem migracyjnym północ Chile masowo poparła Kasta, widząc w jego obietnicach zaostrzenia kontroli granicznej i deportacji rozwiązanie dla lokalnych napięć społecznych i obciążenia infrastruktury. Południe, naznaczone trwającymi od lat konfliktami w Araukanii z domagającą się autonomii ludnością Mapucze (skutkującymi atakami na farmy, autostrady i starć z policją), również zwróciło się w kierunku twardej retoryki Kasta o terroryzmie. Peryferie Santiago, dzielnice robotnicze i uboższe stolicy, tradycyjnie bardziej lewicowe, tym razem masowo przeszły na stronę „prawa i porządku", odrzucając lewicę jako niezdolną do zapewnienia bezpieczeństwa. Klasy niższe i średnie, zmęczone chaosem społecznym, zagłosowały na prawicę, co potwierdza zwycięstwo Kasta we wszystkich 16 regionach kraju, z wyjątkiem głosów z zagranicy, gdzie wygrała Jara. To przesunięcie podkreśla, jak kwestie bezpieczeństwa i stabilności przesłoniły tradycyjne podziały ideologiczne, czyniąc z wyborów 2025 roku punkt zwrotny w chilijskiej polityce.

Nie wolno też zapominać, że kandydatka lewicy Jeannette Jara, była minister pracy w rządzie Borica, jest członkiem Partii Komunistycznej, co kontrastowało z umiarkowaną centrolewicą czterech pierwszych prezydentów po Pinochecie (Aylwin, Frei, Lagos – chadecy, Bachelet – socjalistka). Jej radykalny profil odstraszył umiarkowanych wyborców, wzmacniając polaryzację i umożliwiając Kastowi mobilizację prawicowego elektoratu za pomocą haseł antykomunistycznych. To wszystko pozwoliło Kastowi wygrać z miażdżącą przewagą.

Chilijski Grzegorz Braun?

W tych egzotycznych wyborach odbywających się na drugim końcu świata można dopatrzeć się jeszcze jednej ciekawostki, interesującej per analogiam dla obserwatora polskiej sceny politycznej. O ile w 2021 roku Kast był kandydatem całej ideowej prawicy, to w pierwszej turze 2025 roku miał konkurenta po prawej stronie. Johannes Kaiser, paleolibertarianin, konserwatysta społeczny i minarchista, zdobył 13,94% głosów (zaskakująco wysoki wynik jak na kandydata o niszowym profilu), plasując się za Kastem (23,93%), populistycznym niezależnym kandydatem z prawicowymi elementami Franco Parisim (19,71%), a przed kandydatką klasycznej centroprawicy Evelyn Matthei (12,47%). W drugiej turze oczywiście poparł Kasta.

Johannes Kaiser, urodzony w 1976 roku poseł Partii Republikańskiej, a następnie założyciel Narodowej Partii Libertariańskiej, znany jest z kontrowersyjnych dla mainstreamu poglądów, w tym krytyki feminizmu i obrony tradycyjnych wartości. Jego program wyborczy opierał się na libertariańskich zasadach: wolności indywidualnej, redukcji roli państwa, walce z korupcją i biurokracją, zaostrzeniu polityki karnej wobec przestępczości (w tym migracyjnej) oraz promocji wolnego rynku. Kaiser krytykował establishment prawicy, w tym Kasta, za zbytnie umiarkowanie. To prawda, że między pierwszą turą w 2021 roku a wyborami w 2025 roku Kast zaliczył zauważalne przesunięcie z konsekwentnej, radykalnej prawicy ku cen-

trum. Częściowo wynikało to z pragmatycznych powodów – jako „więzień logiki demokratycznej" musiał zabiegać o umiarkowany elektorat. Przyjął m.in. dziewięciopunktowe ultimatum centroprawicowego kandydata Sebastiana Sichela, który w zamian za poparcie w drugiej turze w 2021 roku przestawił mu cyrograf zawierający postulaty zawierające elementy agendy feministycznej, LGBT, klimatyzmu, sanitaryzmu etc.

Inną kontrowersyjną decyzję stanowiło przystąpienie do paktu konstytucyjnego zainicjowanego przez Borica i Piñerę po rewolcie w 2019 roku, który Kast początkowo ostro krytykował jako „kapitulację wobec lewicy", odmawiając w nim udziału. Jednak po odrzuceniu lewicowego projektu konstytucji w 2022 roku, partia Kasta aktywnie zaangażowała się w drugi proces konstytucyjny w 2023 roku, dominując w radzie konstytucyjnej z 22 na 50 mandatów i proponując konserwatywny projekt konstytucji, ostatecznie odrzucony w grudniu 2023 roku (55% przeciw).

Akceptacja instytucjonalnego dialogu i kompromisu zostały odebrane przez jego twardy elektorat jako zdrada ideałów na rzecz pragmatyzmu politycznego, co przyczyniło się do pojawienia się rywali jak Kaiser. Dochodzi do tego kwestia historyczna zogniskowana wokół dziedzictwa generała Pinocheta. O ile Kast zaczął niuansować swoje stanowisko idąc śladami centroprawicowych UDI i prezydenta Piñery, to Kaiser go bezwarunkowo bronił i prowokacyjnie proponował postawienie Pinochetowi pomnika naprzeciwko pomnika Allende oraz amnestię dla skazanych wojskowych z lat 1973–1990. „Co ci przypomina widok znajomy ten?", śpiewał Edmund Fetting. Może polskie dwie Konfederacje?

> Jak by nie patrzeć, Ameryka Łacińska odwraca się od lewicy, ale w sposób inny niż w poprzednich cyklach politycznych. Tym razem dominuje „milejo-bukelizm", czyli prawica określana jako populistyczna i autorytarna, mająca za wzór Javiera Milei z Argentyny i Nayiba Bukele z Salwadoru, a nawet poprzedniego prezydenta Brazylii Jaïr Bolsonaro. To prawica skupiająca się na twardym latynoskim antykomunizmie, walce z przestępczością, liberalizacji gospodarki i zaostrzaniu polityki migracyjnej.

W 2025 roku ten trend stał się wyraźny: lewica w regionie ledwo się trzyma (Brazylia, Kolumbia, Gujana). I dokonuje się ta zmiana w inny sposób niż w dobie wcześniejszych fal prawicowych, na przykład tej z lat 90, gdy dominowała tematyka wolnorynkowa. Obecny skręt jest bardziej populistyczny i tożsamościowy.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=NIg3VFRfTRs

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/radykalny-zwrot-ku-prawicy-kim-jest-nowy-prezydent-chile/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć